

Tygodnik

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za 1 mm. | W tekście 80 gr. za 1 mm
 Nadstawane 40 > > 1 > | Przed tekst. red. 100 > > 1 >
 Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20%, droższe.
 Kolumny ogł. zwykłe składają się z 6 szpalt
 — Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy, —
 Osobom prywatn. udziela się przy wielorasowych ogł. odpowiedniego opustu

Jarosławski

poświęcony sprawom miasta i powiatu.

Prenumerata z przesyłką pocztową:

Półrocznie 6 ZŁ.
 kwartalnie 3 ZŁ.
 miesięcznie 1 ZŁ.

Lokal wydawnictwa i ul. Słowackiego 20
 Otwarty codziennie od godz. 1.—2.
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 409,460

Walka z demonem bezruchu.

Nastroje przedwyborcze są bardzo niemrawe. Nie wiadomo, czy stan ten można w 100 procentach wpisać na „debet“ nowej ordynacji wyborczej, która nie we wszystkich „obywatelach“ wzbudza entuzjazm. Nawet w szeregach zaprzysiężonych zwolenników natrafia ona na poważne zastrzeżenia i obiekcje, jako suma przepisów, do których zrozumienia i zastosowania nie dorósł niestety nasz przeciętny wyborca i wyborczyni. Ale nie ulega kwestji, że ta ordynacja w pewnej mierze ochłodziła zapał, obniżyła temperaturę przedwyborczą. Demon apatii rozrósł się, występując pod najrozmaitszymi postaciami, mając bardzo poważnego sojusznika w położeniu gospodarzem społeczeństwa, którego energję konsumuje walka o byt, o kęs chleba, o łyżkę strawy. Apatja i bezruch już więc od lat istnieje i gotuje się do skoku.

Nie można też powiedzieć, by akcja bojkotowania wyborów natrafiła na grunt nie podatny. Ona jednak sama z pewnością tej apatii nie wytworzyła i nie ona jedna użyźnia ten grunt, jeśli się przytacza, że n. p. w b. zaborze rosyjskim szereg znanych działaczy społeczno — politycznych z „Wyzwolenia“ ogłosił swój akces do grupy prorządowej i głosi hasło wzięcia udziału w wyborach i ten krok psychologicznie da się wytłumaczyć znużeniem i zniechęceniem do dalszej walki. Głosiciele akcesu, który taki wywołał hałas, eksperymentują, czy ten ich krok nie wytworzy jakiejś nowej nieznannej jeszcze bliżej sytuacji, w której uda im się może skutecznie zaszachować groźnego demona apatii, kłóliwego nad miastami i wsiami naszymi. Rząd, stojący na gruncie teorii o państwie totalnem, stara się dostać do kręgu swych zainteresowań żywioty najoporniejsze, które o ile stoją na gruncie państwowotwórczym, nie znajdują dość siły, by się oprzeć argumentacji, że Polska musi być scementowana i skonsolidowana, że musi się trzymać mocno w ryzach i karbach, o ile nie ma jej stale zagrażać niebezpieczeństwo wewnętrznych niebezpiecznych rozgrywek, ukrywających zalążki niepożądanych wstrząsów i zawikłań.

Nie wchodzimy w sferę dyskusji

nad pytaniem czy ordynacja wyborcza w swej nowej formie była już teraz wskazana, czy była ona wyrazem „konieczności historycznej“. Doniosłość tego aktu i całego zagadnienia, którego wynikiem będzie radykalne przewarstwowanie reprezentacji ciał ustawodawczych, z pewnością nie da długo na siebie czekać. Wyłączenie poszczególnych grup żywoćnych poza nawias, wydzielenie ich, uniemożliwienie im przemawiania z trybuny sejmowej i uczestniczenia w kształtowaniu życia zbiorowego wytworzy nowe oblicze ogólne. Czy jednak to oblicze będzie naprawdę wyrazem rzeczywistości? Czy nie zbyt pospiesznie sfabrykowano współczynniki, które mają wytworzyć te nowe siły elementarne? Czy siły te nie okażą się nieproduktywne i nie wystarczające czyli przeciwieństwem tego celu, do którego zamierzali inicjatorowie nowej ery w życiu polityczno — społecznym państwa.

Idea „składni zgody“ między społeczeństwem a państwem, jako najwyższym czynnikiem była i jest „suprema lex“, gdyż tylko na takiej platformie ścichnąć mogą dysonanse i znaleźć do rozmiarów minimalnych. Kultuwanie tej idei jest zatem wielką koniecznością i nakazem sytuacji. Na tej linii niejako encyklopedycznej da się zawsze jeszcze pomyśleć konsolidacja wszystkich sił twórczych, bez których współpraca, choćby miała wielki rozmach i gigantyczne pozory, pozostaje w gruncie rzeczy tylko zbożnym wysiłkiem nie dającym pożądaných wyników.

Pragnęlibyśmy, by wybory, przed którymi obecnie znajduje się społeczeństwo, wytworzyło możliwość dydaktycznego rozwikłania i wyjaśnienia węzłów wzgl. ciemnych punktów, jakich nie brak pomimo, że są starania, by całokształt wyglądał pogodnie i bez zmarszczek.

Fr. Delecki.

Szkolnictwo ludowe w Jarosławiu

16.) 1772. — 1892.

Komicznym jest wypadek, że chcąc się pozbyć najgroźniejszego konkurenta jako nauczyciela „pokątnego“ Augsteina, robi się z niego nauczyciela religji mojąszowej w szkole, by go pozbawić czasu na prowadzenie szkoły, głównie dla tzw. Bettel — Juden, a więc biednych.

Szkołe jako takiej powodzi się źle, Wskutek braku dozoru (stróż nie mieszkał

w budynku szkolnym) corocznie skradzione bywają klamki i zamki od drzwi, skradzioną zostaje nawet cała szopa na podwórzu stojąca, wali się raz jedna raz druga ściana przy ustępach a nadto grad wybija kilkakrotnie wszystkie szyby w budynku i uszkadza dach, który nie prędko zostaje naprawiony. Wskutek tego uczniowie i nauczyciele po kostki nieraz brnąć muszą po kurytarzach po wodzie do klas, gdzie również kałużami stoi woda.

Apatja społeczeństwa po kongresie wiedeńskim powoli ustępuje i gdy po śmierci wyrozumiatego gubernatora Hauera (1822) jego miejsce zajmuje (1823) hr. Taaffe po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych Galicji sejm postulatowy wnosi prośbę „do tronu“ o kreowanie instytutu kredytowego w celu zaradzenia upadkowi finansowemu kraju wskutek cel przewozowych pruskich i nadmiernych podatków, których w swej „prośbie“ wylicza tylko 52 rodzaji.

Nic więc dziwnego, że biednych rodziców synowie nie mogą uczęszczać do szkół, gdy taki jest stan kraju, który znajduje nawet uwzględnienie w oczach Metternicha, towarzyszącemu cesarzowi Franciszkowi w r. 1823 w podróży do Czerniowiec. W liście do swej żony ze Lwowa Metternich uznaje „galicyjską biedę“, gdzie spadek cen wskutek braku wywozu dochodzi do absurdu: funt mięsa we Lwowie kosztuje 3 krajcary a na prowincji jeden krajcar.

Wprawdzie na uniwersytecie we Lwowie w r. 1817 tworzy się katedrę języka i literatury polskiej marnie obsadzoną, ale w r. 1826 odmawia się Stanom założenia fakultetu medycznego, rozszerzenia w szkołach średnich nauki języka polskiego, przyczem jednakże gubernator wydaje postanowienie, że urzędnicy polityczni powinni znać choćby jeden język słowiański.

Spółeczeństwo miejscowe nie próżnuje a pragnąc podnieść produkcję miejscową, handel i przemysł w r. 1830 czyni zabiegi o udzielanie nauki o tym przedmiocie w dwuletniej IV kl. Hauptschuli pod nazwą Industrial — Unterricht, lecz wszystko rozbija się o brak pieniędzy na utworzenie etatu dla odpowiedniego nauczyciela; nadyskutowano się tylko wiele na konferencjach nauczycielskich i posiedzeniach magistrackich o tym tak potrzebnym przedmiocie.

Rok 1829 przynosi ze sobą klęskę nieurodzaju a następnie pomór bydła a toruje drogę jeszcze straszliwszej klęsce jaką przyniósł rok 1831 z wybuchem powstania listopadowego związaną. Wojska walczące zawlokły cholere do Galicji. Mimo

kordonu wojskowego na linii Sanu w czerwcu wraca ona do Jarosławia, z dniem 19 czerwca zamyka się szkoły, by je otworzyć dopiero z nastaniem wczesnej tego roku zimy w dniu 10 października.

(C.d.n.)

Lir.

Miscelanea.

(Ciąg dalszy).

Gdzie mowa w poprzednim artykule o dwunastem przykazaniu po słowach „są bezrobotnymi“, opuszczono cały wiersz z manuskryptu..

...robotnymi natomiast są architekci i inżynierowie i stosują to przykazanie z całą surowością chociaż nie są wolni od grzechów — ale zostawimy ich w spokoju tymczasem...

co niniejszem na życzenie autora uzupełniamy.

Redakcja.

Zawsze jednak w granicach tych 25 tysięcy jakby z nieba spadłej gotówki (jakiejś innej dziury chyba niema) czasby pomyśleć o zniesieniu zwyczajowych wylewów po każdym z reguły obfitszym deszczu a to naprzeciw i przy Banku dawniej Polskim, w ulicy 3. Maja w drodze do gimnazjum męskiego i następnie żeńskiego, o ile w tych miejscach kanały czy syfony nie są za wąskie lub wadliwie zbudowane. O tym zawałonym kanale przy ul. Lubelskiej, który kilka tygodni stoi ogrodzony czekając na konia jakiegoś majora jak mostek na drodze do cegielni Ringlów za klasztorem O.O. Dominikanów, wspominam tylko, że Magistrat robi to celowo, aby nie zapomnieć, że istnieją w Jarosławiu kanały i nie zawałyły się.

Przy sposobności łączenia stawianego nowego ustępu przy kończącym budynku Komunalnej Kasy przekonać się przecież można było przy dokonywanym wykopie, że taki kanał w tem miejscu o przekroju światła 40x60 budowany był przed 6 laty wadliwie, bo rury kładziono bez zbadania podłoża i bez jego wzmocnienia wprost na nasypie i w nasypie, który na długości i w głębokości około 5 m. pożarł rury, łamiąc je a częściowo wciągając w głąb tak, że wszystkie ingredjencje ze 6 lat nie szły dalej lecz wsiąkały w inkryminowanym miejscu w nasyp, tworząc trzęsawisko. Co gęściejsze tkwiło w rurach nieużytych. W ten sposób czas tworzył nowoczesną historję... Aby jej nie zniszczyć na tem wszystkim położono nowe rury na dylach montując je z betonem...

Nie zrezygnował jednak p. Wojciechow-

ski z nadziei, że przed upływem dalszych lat sześciu, uda mu się dotrzeć z tej strony do tych żelaznych drzwi pod Warszawskim hotelem rzekomo się znajdujących, obecnie szumnie City zwanym, że będzie jeszcze raz w życiu miał sposobność przeprowadzenia pod ziemią kanaliku do swej realności i po zaopatrzeniu go w punkcie końcowym w syfonik, będzie mógł czerpać płyny tak potrzebne do użyźniania jego ogródków z warunkiem, że będą one urządzone (te syfony) lepiej, aniżeli śmierdzący na ul. Kościuszki przed Izbą chorych i na ul. Zwierzynieckiej przed realnością p. Talenta o nadzwyczaj również pomysłowych ustępach.

Stanie się to pewnie przy sposobności budowy czwartych wychodków w tem miejscu, bo obecnie budowane są trzecimi w chronologicznym porządku.

Większą obszerność nowych ustępów uzasadniona zdaje się być okolicznością i zastrzeżeniem używalności ich częściowo przez zażywniejszych urzędników i klientów kasy, którzy we własnym gmachu i wygodkach tyłem musieliby wchodzić nie mogąc po wejściu w nich się obrotić.

Dotychczasowy lokal ma być przemieniony na łazienkę z rezerwoarem wody z Horyńca. Przeznaczony będzie dla tych z urzędników i klientów, którzy nabawią się reumatyzmu wskutek tylko pojedynczych drzwi, wobec czego nie będzie trzeba umieszczać tabliczki „załatw sprawę i żegnaj“, gdyż sami będą uciekać zwłaszcza w zimie.

(C. d. n.)

Lekarz

**Dr. W. Schwarzer
powrócił.**

†
Ś. p. Jan Decowski

W niedzielę dnia 11 sierpnia 1935 r. rozeszła się lotem błyskawicy po naszym mieście żałobna wiadomość, że Jan Decowski, st. kontrolor i sekretarz tuż. Urzędu pocztowo — telegraficznego zmarł. Znali Go wszyscy, bo połowę Swego życia poświęcił szarej, ciężkiej i odpowiedzialnej służbie pocztowej. Jeszcze w poniedziałek dnia 5 sierpnia br. widzieli Go wszyscy jak wracał z urzędu, a w prze-

chrząst abrol.

„Łapajcie go, łapajcie!“ krzykali wszyscy. Park zahuczał od strzałów z rusznic, a gdy wszystko ucichło, znaleziono trzech zabitych i dwóch rannych, między nimi Korybuta, atoli z uszkodzonym nie było ani śladu.

»Wysmyknął sięle sakrzyknął wściekle Korybut, zapomniałszy o ranie, z której ciekła krew, — »przysięgam na ołenie moich przodków, że drugi raz nie ucieknę z moich rąk!»

Nasajutra książę Wasyl wydał rozkaz odprowadzenia córki do surowskiej twierdzy, aby tam wśród postu i modlitwy oczekiwała końca wojny z Tymoszem, bo teraz nie miał czasu pomyśleć o tem, jaką nannaosyć jej karę.

Jeden esernie i jeden dworsianin miał dotrzymywać księżniczkę towarzysztwa w drodze.

Z serdecznym śalem pożegnała Ruksanda matkę, która bardzo kochała swoją jedynaczkę, ojca, który ją skrzywdził, swoją komnatę, park, w którym wiele rozkosznych prze-

ciągu 5 dni zabrała Go nieubłagana śmierć. Mimo pomocy lekarskiej nastąpiły komplikacje, wobec których staje się bezradną wszelka wiedza lekarska.

Ś. p. Jan Decowski zmarł w sile wieku męskiego, licząc lat 50. Pochodził ze znanej i powszechnie szanowanej rodziny mieszczańskiej. Urodził się w Żółtyni, uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie, potem w Jarosławiu do gimnazjum I., gdzie też złożył maturę, poczem poświęcił się służbie pocztowej. Jako urzędnik pocztowy był typem urzędnika wzorowego, obowiązkowego, nadzwyczaj sumiennego, przyczem odznaczał się tak wobec stron jakoteż i wobec swych Kolegów i Przełożonych wielką uprzejmością i grzecznością, służąc bardzo chętnie każdemu radą i pomocą, toteż wszyscy w całym mieście nie tylko Go lubieli, ale i kochali bez względu na wyznanie i narodowość.

Niezależnie od Swego pracy zawodowej poświęcał się całą duszą i całym sercem za czasów zaborów pracy niepodległościowej przedewszystkiem w „Sokole“ jarosławskim, gdzie przed wybuchem wojny światowej był komendantem „Drużyn Sokolich“ z których następnie powstały pierwsze kadry Legionów Polskich.

Należał do szeregu organizacji społecznych jak „Gwiazda“ i „Sokół“, którego od kilku lat był wiceprezesem.

Był nie tylko dobrym urzędnikiem dzielącym godnie sztandar pocztowca, synem swych staruszków Rodziców, dobrym bratem dla swego Rodzeństwa, dobrym Mężem i Ojcem, ale był także dobrym obywatelem o kryształowym charakterze, który do śmierci pozostał wierny Swym przekonaniom narodowym.

Znali Go w mieście mali i wielcy, a dla wszystkich był równie dobry, grzeczny i uprzejmy.

Dlatego też w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Zmarłemu wzięty udział nieprzebrane tłumy publiczności ze wszystkich warstw Społeczeństwa jarosławskiego.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 12 sierpnia br. o godzinie 5.30 popołudniu. Już o godzinie 5 nieprzebrane tłumy publiczności zapełniły ulicę Zwierzyniecką.

Po odprawieniu egzekwji przez Duchowieństwo obu obrządków z przew. ks. dziekanem Chotyńskim i ks. Kiklą, i przew. ks. kanonikiem Lisińskim, ks. prałatem Szpetnarem kolegą śp. Zmarłego, ks. ma-

śniał marszał i służebne, które wśród łez całowały jej ręce. Szała plectotą od grodu do grodu, od wsi do wsi, aż doszła nad brzeg Seretu w to miejsce, gdzie łączony się on z rzeczką Suszawą.

Zmęczona drogą, prosiła o wyposynek dla swych pokaleczonych stóp. Usiadła więc na trawie a obok niej, stary mnich, niemniej, niż ona, utrudzony podróżą. Czerwiec zaczął czytać głośno Pismo święte, a dworsianin, położony w niedalekiej odległości, zachrapał bez troski w smaczny śnie.

Słońce chyliło się ku zachodowi, purpurowe niebo odbijało się w kryształowej wodzie Seretu, która płynęła cicho pośród wierzb, ptasiki śpiewały wśród pól, wiatr usnął na gałęziach drzew. Lubi te szepty przyrody usłysy Ruksandę, która już dawno nie cieszyła się takim słodkim snem.

V.

Nieszanym szlakiem z Jass do Dniestru pędzi Tymosze na koniu jak wicher. Rumak cały pokrył się pianą i robi bokami. Tymosze wbił wąż ostrogę, by go podpedził, a koń,

Mikołaj Harec.

Kniazionna Ruksanda.

(Spolszczył Apolinary Despinoux.)

(Ciąg dalszy)

Zjawia wolała stała bez ruchu. Kniazionna szła coraz bliżej i bliżej, jakby magnetyczną połączona siłą. Na ustach obojga sakwitly niby dwie bliźniacze siostry — dwa uśmiechy miłości, które sięgały się z sobą w blasku księżycy; oczy ich gornały, — gdy naraz jakas żelazna ręka pochwyliła kniazionnę za ramię i jakby gwoździem przykuła ją do miejsca: była to ręka jej ojca. Stał naprzeciw niej błady i przerażony, z ostrzem szabli w ręce, gotów splamić to ostrze krwią córki.

»Nierozumna dziewczko«, krzyknął, »jakas kara nalezy ci się za tę hańbę?»

Córka nie nie odpowiadała, jeno upadła na ziemię.

Zjawia zniknęła a była to ostatnia chwila, bo ze wszystkich zakątków parku rozniosły się straszliwy krzyk, tupot ludzkich stóp i

jorem Pączkiem, ks. kanonikiem Litwinem, ks. prof. Dr. Szypułą, ks. katech. Zdrzałkiem, ks. Dudzińskim, OO. Stanisławem i Marjanem, Konwentu O. O. Dominikanów na czele, wyniesiono trumnę metalową ze zwłokami śp. Zmarłego i ustawiono przed Jego domem.

Trumnę przykryto sztandarem „Sokoła” jarosławskiego a Sokoli w dwuszeregu otoczyli trumnę, co wywarło na zebranych potężne wrażenie, tak że wiele osób płakało, poczem mowę pożegnalną wygłosił prezes „Sokoła” i wiceburmistrz miasta p. dyr. Grabowski. W mowie swej podniósł zasługi śp. Zmarłego jako organizatora „Drużyn Sokolich”, jako członka Zarządu, a ostatnio wiceprezesa „Sokoła” jarosławskiego.

Następnie uformował się olbrzymi smutny pochód, który wśród żałobnych dźwię-

Szkoła Handlowa w Jarosławiu przyjmuje zapisy

do 4-klas. Szkoły Handlowej Specjalnej, do Rocznej Szkoły Przysp. Handlowego dla Maturzystów,
do 3-klas. Szkoły Handlowej dla Wojskowych,
na Roczny Kurs Handlowy dla Osób Dorosłych.

Zgłoszenia codziennie w godz. od 9—13. Kancelarja udziela wszelkich informacji. Jarosław. 3 Maja 1, tel. 143.

ków orkiestry 39 pp. strzelców lwowskich przeciągnął ulicami Pierackiego, Spytka, rynkiem pod gmach poczty.

Punktualnie o godzinie 6 stanął żałobny pochód przed gmachem poczty. Tu ustawiła się kolumna P. i W. pocztowców ze sztandarem, a żałobne przemówienie wygłosił Dyrektor Urzędu poczt. — telegraf. p. Zygmunt Kurek. Przemówienie swe rozpoczął od słów: „Panie Janie! Dziś właśnie mija tydzień, jak wychodziłeś z tego oto urzędu o tej samej godzinie, o której dziś żegnamy Cię poraz ostatni. Wysooko niosłeś sztandar pocztowca i mimo możliwości zrobienia kariery, nie chciałeś porzucić Swego zawodu zaszczytnego, zawodu pocztowca. Dziś w uznaniu Twych zasług cały Jarosław oddaje Ci ostatnią przysługę, a dowodem tego są te tysięczne rzesze, które towarzyszą Ci dziś na drogę wiecznego spoczynku, dawno nie widziane w Jarosławiu. Cześć Twej pamięci!” Ze

łzami w oczach, łkając głośno zakończył p. Dyr. Kurek mocno wzruszony, swe przemówienie.

Około godziny 7 dotarł dopiero żałobny pochód na stary cmentarz. Tu obok trumny ustawiły się szeregi „Sokołów” starych i osiwiiałych działaczy niepodległościowych z pp. prez. Grabowskim, rejentem Gantherem i prof. Zygmuntem Wiśniowskim na czele oraz szeregi pocztowców ze sztandarem i P. W. pocztowców.

Imieniem Kolegów szkolnych pożegnał ś. p. Zmarłego przew. ks. kan. Lisiński, podnosząc zasługi śp. Zmarłego jako urzędnika, obywatela i ojca rodziny, zapewniając Zmarłego, że pamięć Jego u tut. Społeczeństwo pozostanie po wieczne czasy.

O godzinie 7³⁰ oddano drogie szczątki ś. p. Jana Decowskiego matce — ziemi, a sztandary z „Orłem Białym” Sokoła i pocztowców poraz ostatni pochyliły się przed zwłokami ś. p. Zmarłego.

W czasie pochodu żałobnego wielu kupców samorzutnie zamknęło sklepy, a wiele osób płakało głośno.

Ilość uczestników pogrzebu obliczają na kilka tysięcy osób, co jest najlepszym dowodem sympatii i zaufania jakimi ś. p. Jan Decowski cieszył się u miejscowego Społeczeństwa.

Ś. p. Zmarły osierocił żonę Marję z domu Gilicińską, oraz dwoje dzieci syna Zdzisława, studenta praw i córkę Janinę uczenicę VIII klasy Gimnazjum Żeńskiego.

Rodzinie, Rodzicom, Rodzeństwu, Szwagrom i wszystkim krewnym Ś. p. Zmarłego towarzyszy powszechny żal i smutek.

Cześć pamięci przedwczesnie Zmarłego!

Nabożeństwa żałobne za duszę śp. Jana Decowskiego odprawione zostały przez przew. ks. Dra Mateusza Czopora jako profesora śp. Zmarłego, przew. ks. kanonika Lisińskiego, jako starszego kolegę oraz przez O. O. Reformatów, we wtorek dnia 13 b. m. w kościele O. O. Reformatów o godzinie 7³⁰ rano, zaś staraniem ogółu pracowników pocztowych w Jarosławiu w piątek dnia 16 sierpnia b. r.

KRONIKA

Z Rady miejskiej. Dnia 13 sierpnia br. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza p. Sierankiewicza posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku obrad była tylko jedna

sprawa, a to utworzenie Zakładu Zastawniczego przy Komunalnej Kasie Oszczędności. Po referowaniu sprawy Rada miejska wnioszek Zarządu miejskiego uchwaliła jednomyślnie.

ZNANY GINOLOG i POŁOŻNIK
Dr. Z. DIAMANT w Przemysłu ordynuje obecnie ul. Mickiewicza l. 5 II. p. (pasaż Agopsowicza) Tel. 1751.

Pożary. Dnia 7/8 powstał pożar wskutek wadliwej budowy komina w domu Agnieszki Hanejko w Dybkowie, który strawił dom mieszkalny wart. 330 zł. Z tego samego powodu spalił się dom Michała Glenia z Dybkowa wraz ze zbożem wart. 1000 zł. również z powodu wadliwej budowy komina.

Straszny wypadek. Jacko Fidurczak (lat 21 z Laszek) orał folwarcznymi końmi na

Parcele budowlane

oraz dom m u r o w a n y, parterowy, dobrze utrzymany **tanio sprzedam.**

W. PAWULIKI
Kilińskiego 20.

polach Moszczany. Nagle jeden z koni zastąpił postronek. Podczas odstępywania Fidurko został przez konia tak silnie kopnięty w brzuch, że upadł na ziemię i tego samego dnia zmarł.

Atak pszczoł. Gospodarz Kazimierz Kłak z Wiązownicy pozostawił parę koni w zaprzęgu u woza w stodole przy otwartych wrotach bez żadnego dozoru, sam zaś udał się do mieszkania. Konie podrażnione przez pszczoły całym pędem wpadły między pasiekę wywracając 10 uli, z których wyroiło się mnóstwo pszczoł i zaczęły ciąć konie do tego stopnia, że w ciągu godziny konie padły mimo wszelkich zabiegów. Rozdrażnione pszczoły z 70 uli rozleciały się na szerokiej przestrzeni i w straszny sposób atakowały także nawet ludność pracującą na pobliskich polach, która zmuszona była porzucić pracę. Skutkiem powyższego zostało poważnie pokłutych przez pszczoły 15 osób a najdotkliwiej domownicy.

Zgromadzenie okręgowe dla wyboru kandydatów na posłów w okręgu wyborczym Nr. 74 w skład którego wchodzi powiaty Jarosław — Jaworów — Przemysł odbyło się w Przemysłu w środę dnia 14 sierpnia br. w sali Rady miejskiej.

Przy ściślejszym głosowaniu otrzymali głosów 1) ks. Leon Sapięha z Krasiczyna 137, 2) adw. Dr. Włodzimierz Celewicz

rozumiałwszy wolę jeźdźca, podwoił swój pęd.

„Koniu mój wrony”, mówi Tymoss, „niech bądźcie na twojem, nieś mnie, dokąd chcesz. Dobrze ty wiesz, co jest na szlaku twojego pana”.

Wrony parsknął noszrami, pogrzebał w ziemi przednimi nogami, oglądając się, odwrócił i w przeciwnym popędził kierunku.

„Koniu wrony, dokąd mnie niesiesz? Żebyś sobaasył isy mojej ukochanej i nie mógł ich obetrzeć?”

Wrony pokłwał głową i snów zwiększył pęd.

Obok Tymossa przelatwały drzewa, chaty, pagórki, niby snawy, a błętna nie odświeżała smęcenia.

„Wronieśki mój, niesiesz mnie do moich wrogów, ja jeden a ich dmury!”

Wrony snów pokręcił głową i potrolił bieg, a pędził, jakby miał siedm dusz i tysiące nóg.

Niewiadomo, jak długo tak gnał i szy odpoesywał, aż jednego dnia o zmroku przypędził w dolinę Seretu, niedaleko miejscosa,

gdzie spała knianiówna Ruksanda.

Jasny był dzień, — gdy nagle zachmurszyło się niebo, wiatr abudził się ze suu i zaczął zawiać do dę. Długie, groźne, przeraźliwe wyole pędziło za jeźdźcem. Zdawało się, że góry serwały się z swych posad i puściły się za nim. Wrony zatrzymał się.

„Koniu mój wrony, gniew Boży pędzi za nami, uciekaj z tych stron bo zginiemy!”

Wrony stał, jakby wrósł w ziemię, nie odesuwając bursy, która nadchodziła.

„Cay nie widaśsa, że za nami pędzą fale, wysokie jak skały, a grabletami szablony pjaną, a towarzyszą im widr i grobowej otemności kir? Uciekaj wronieśki, uciekaj!”

Wrony stał jak wkopany...

Nadeszała straszna fala i w mgnienu oka szalała ziemię oceanem wody.

Zsa dmur wyjrzał księżyc, błady i zabrudzony, jak osarownik, gdy skończył gotowanie szarodziejskich sióć.

Wrony płynął przez wodę, rąbiąc odwa-

żnie rozsalała fale. Tymoss zdał się na jego wolę.

Naraz wśród fal pokazał się jasny znak, jakby słońce pod wodą. Jakby z tego miejsca patrzyło Boże oko i wśród światła na wodnej niwie, na srebrnych wstęgach, na których grały tęsowe barwy, widać było kobiece ciało, spowite w długie złote włosy. Nie było to ciało, które umiera, tylko ciało, które rodu się, kołysane na grabletach fal.

Uradowane skarbem, który niosły na sobie, uciszyły fale swoją złość.

Tymoss, zalekawiony tym widokiem, abliżył się do niego, przerszynając mętne, wzbudzone fale. Świetliste cudo płynęło wdół rzeki wśród pjan i pędu widru i zdawało się, że woda nie żywi dlań słowieszonych samiarów.

Tymoss dopływa do postoi, chwytając ją, przysiska do pierś i poznaje knianiówną Ruksandę, jakby śpiącą najśodszyim snem, a rozchylonemi do antelskiego uśmiechu wargami.

(C. d. n.)

Rusin) i redaktor ze Lwowa 95, 3) b. poseł em. major legjonów Rudolf Burda z Przemyśla 78, 4) adw. Dr. Roman Chotyński (Rusin) 49., pułk. Majkowski Benedykt z Przemyśla 18, Obalt Tadeusz 5, Myszkowski Ludwik 2.

Kandydatami na posłów są zatem w naszym okręgu ks. Sapieha, adw. Dr. Celewicz, mjr. Burda i adw. Dr. Chotyński.

Kanalizację ulicy Fruchnickiej przeprowadza Zarząd miejski od kilku tygodni. W ten sposób kolonja oficerska przy ul. Fruchnickiej otrzyma nareszcie kanalizację, co oczywiście przyczyni się do podniesienia zdrowotności tej dzielnicy naszego miasta.

Jarosław z pewnością zyska. Słychać, że p. Kazimierz Gorycki, majster stolarski znany z niezwyklej „solidności“ płatniczej opuszcza nasz gród, aby wraz z rodziną przesiedlić się do tak modnej dziś Gdyni. P. Gorycki opuszcza teren po zastosowaniu wszelkich środków obrony przeciw swym licznyim wierzycielom, których gazował i ubezwładnił, przeniósłszy już dawno prawa własności na domie przy ul. Brzostków na rzecz swej prawomocnie mu poślubionej małżonki. Pani Gorycka raczyła oczywiście realność tę szczęśliwie już pozbyć.

Gorycki jest więc ostrożnym działaczem społecznym, któremu trudno odmówić sprytu handlowego, a da Bóg, że także z Gdyni dokąd jedzie z pieniędzmi żony, będziemy o nim słyszeć w deseniu powyższym, gdyż bije on rekordy własne jeśli chodzi o „branie a nie płacenie“.

Opieczątowanie drukarni. Rządowa komisja zarządziła zamknięcie drukarni S. Baumgartena w której się drukował „Express Jarosławski“.

Straszny pech na loterii państwowej. Pewien restaurator jarosławski może bardzo smucić się z powodu niesłyhanego pecha, który go nawiedził. Restaurator ten gra już od dawna na loterii państwowej zawsze na jeden i tensam numer losu. Na ostatniem ciągnięciu otrzymał on ze swojej stale mu dostarczającej kolektury w Krakowie los z innym numerem. Można zaś sobie wyobrazić zmartwienie gracza, kiedy się okazało, że w ciągnięciu padła wygrana 100 zł. właśnie na jego stary numer (ćwiartka), którego niestety z niewyjaśnionej przyczyny nie otrzymał, gdyż mu kolektura go nie wysłała. Strata pechowca wynosi więc 20 tysięcy złotych.

Cuda techniki dentystycznej. Pewna pani z jarosławskiego towarzystwa jeszcze niedawno nie miała odwagi otworzyć ust, aby się zaśmiać, gdyż miała bardzo widoczne braki w uzębieniu. Nagle sytuacja się zmieniła. Obecnie bowiem owa pani może się już śmiać kiedy chce, mając precudne zęby ładną podobne do naturalnych, nienagannie białe i lśniące.

Poufnie dowiedziano się, że zęby te to dzieło dentysty Dr. Karstena w Przemyślu (ul. Mickiewicza 3), który wykonuje korony porcelanowe słynnym systemem Jaqueta.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci ciężką żalobą i niezgłębionym smutkiem i żalem z powodu przedwczesnego zgonu Najdroższego i Kochanego Syna, Męża, Ojca, Brata, Szwagra śp. Jana Decowskiego, składamy najgorętsze wyrazy podziękowania i wdzięczności za szczerzy żal i serdeczne współczucie okazane nam w naszym nieszczęściu.

Przedewszystkiem z głębi serca dzięku-

jemy Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków a to: przew. ks. kanonikowi Lisińskiemu, ks. kan. Litwinowi, ks. prałatowi Szpetnarowi, ks. majorowi Pączkowi, ks. prof. Drowi Szypule, ks. wik. Dudzińskiemu, ks. katech. Zdrażkowi, Konwentowi OO. Dominikanów, OO. Marjanowi i Stanisławowi, Konwentowi OO. Reformatów, przew. ks. Dziekanowi Chotyńskiemu i ks. wikar. Kikcie, Braciom OO. Dominikanów Antoniemu i Maurycemu, JWP. Dyr. Grabowskiewemu prezesowi „Sokoła“, T-wu gimnast. „Sokół“, JWP. Dyr. Kurkowi oraz wszystkim Funkcjonariuszom pocztowym i Kolegom śp. Zmarłego, Stowarzyszeniu „Gwiazda“, Przynależności wojskowemu Pocztovców w Jarosławiu, Zarządowi PWP. Okręgu Nr. 6 we Lwowie, Dowództwu 39 pp. strzelców lwowskich i orkiestrze tegoż pułku, Gimnazjum Żeńskiemu im. Słowackiego i Koleżankom córki śp. Zmarłego, pp. akademikom Badowiczowi, Fludzińskiemu, Haładajowi, Haślakowi, Kondrackiemu, Płoszajowi, Turczynowskiemu, - Kolegom syna śp. Zmarłego, JWP. Gołębiowskiemu — za oddanie ostatniej przysługi a także wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu śp. Drogich Zwłok na spoczynek wieczny.

Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim P. T. Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Zygmunta Laszczyka, w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Tow. Walki przeciwgruzliczej, Tow. Gwiazda, PT. Pracownikom Ubezpiec. Społ. oraz JWPanom Doktorom Spatzowi, Dyszyńskiemu, Zasowskiemu i Albertowi za troskliwą opiekę w czasie choroby, składa tą drogą serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Jarosław, w sierpniu 1935 r.

Imieniny.

Pani była w stylowej sukience z żorzęty, Bawiono się przy stole wykwiłnemi słowy. Piękny serwis do kawy zdobi biel serwety I mieni się w kieliszkach napój rubinowy.

Mockwiatów, stos prezentów otrzymanych w dani, Mniej jednak cieszy, niż słoiczek kremu, Co go złożył ktoś bardzo zyczliwy dla Pani I podał jej nieznaną nazwę Acticremu.

Więc się dzieli z Paniami tajemnicą cudną, Jak zachować na długo piękno swej urody, Jak usuwania zmarszczek poznać sztukę trudną

I jak nadać twarzyczce wygląd wiecznie młody.

Bo ten krem hormonalny o sile magicznej odmładza i odżywia skórę niesłyhanie. Więc, by więcej nas było o cerze prześlizanej, Acticremu „Antiba“ używajcie Panie.

F. D.



JEDYNA KATOLICKA

Pracownia szczotek

Stefan Kalinowski — Jarosław, Mały Rynek, Bazar Nr. 3.

— poleca —

wszelkiego rodzaju szczotki do ubrań, do zamiatania, szurowania i kartacze po najniższych cenach.

Ważne dla budujących!

ADOLF BLÜCHER

GŁÓWNY SKŁAD WSZELKICH MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH W JAROSŁAWIU, ul. 3. Maja 1.

(dawniej gmach straży pożarnej) — Telefon № 165 dostarcza cement wagonowo ze wszystkich fabryk oraz poleca detalicznie ze składu: Cement portlandzki, wapno, gips sztuczny i alabastrowy, wapno hydrauliczne, cegły i gliny szamotowe, płyty piekarskie, piece kalfowe; dachówki szklane, trzcina, asfalt, karbolinum, ter, smoły, papę dachową i izolacyjną (Kuznickiego) oraz farby, pokosty, lakiery, terpentyny, kredy, penszle, pasty do podłóg, klingerit, asbest, sznury asbestowe i wszelkie inne materiały w zakresie budownictwa wchodzące.

Towary pierwszorzędne! Ceny konkurencyjne

Warunki zapłaty według umowy.

Nawozy sztuczne na sezon jesienny 1935 r.

— a to: —

sól potasowa, kaimit, tomasynę belgijską, azotniak mielony, supertomasynę, „Nitrofos“, saletrzak, siarczan amonu, superfosfat mineralny, tudzież wapno palone mielone.

dostarcza w całowagonowych ładunkach wprost z fabryk i kopalń zaś drobniocowo z magazynu swego w Jarosławiu

Spółdzielczy

Bank Rolniczy

z ograniczoną odpowiedzialnością w JAROSŁAWIU.

elegancki wygląd
wspaniały, króci
pierwszorzędny materiał

OPUS

oto zalety
każdej koszuli

Warsztaty Mechaniczno - Ślusarskie

WŁADYSŁAW WYSOCKI

Jarosław, ul. Lubelska — DOM WŁASNY — Telefon Nr. 224

Wykonują wszelkie roboty ślusarskie jakoto: BUDOWLANE, ŻELAZNO — KONSTRUKCYJNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, POMPY STUDZIENNE, GROMOCHRONY itp.

Remont samochodów!

Szlifowanie wałów korbowych!

Spawalnia acetylenem wszelkich części aluminiowych, żeliwnych i metalowych. Roboty tokarskie i odlewnia metali. Wykonanie najszybsze i najsolidniejsze.

Ceny bardzo przystępne, warunki jak najdogodniejsze.